

# Gdzie jest ten wielokulturowy raj?

✘ Euroislam.pl rozmawia z profesorem Mirosławem Sadowskim, prawnikiem, znawcą prawa orientального.

**Euroislam:** Wielu naukowców przekonuje nas, że islam jest do pogodzenia z wartościami europejskimi i demokratycznym porządkiem. Jak Pan na tę kwestię patrzy jako profesor prawa?

**Mirosław Sadowski:** – Próba odpowiedzi na te pytania wymaga pewnego wyjaśnienia i uściślenia już na wstępie kilku kwestii. Prawo islamu – szariat – jest prawem, które wyznawcy tej religii uważają za święte. Prawo europejskie wyrasta z zupełnie innych źródeł. Jeśli nawet dzisiaj prawo w Europie odwołuje się do religii, to mimo tego pozostaje nieustannie zmienianym dziełem człowieka. Szariat zrodził się między VII a X wiekiem, jednak wiek XIII ostatecznie zamknął rozważania na temat jego modyfikacji. Muzułmanie wierzą, że szariat ma boskie pochodzenie; jest tworem Allaha danym ludziom raz na zawsze. Zatem nie może być nigdy zmieniany. Człowiek, właściwie muzułmanin, nie może komentować zapisów prawa islamskiego, ma tylko odkrywać jego znaczenie. Jest to pierwsza zasadnicza różnica. Natomiast odpowiadając na pańskie pytanie dotyczące możliwości pogodzenia islamu z wartościami europejskimi i demokracją przytoczę fragment orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, którego sędziowie w orzeczeniu w sprawie tureckiej partii Refah Partisi już w 2003 r. oficjalnie wskazali, iż prawo szariatu jest niekompatybilne z podstawowymi regułami demokracji.

**E:** Pierwszą różnicą jest zmienność?

**MS:** Zdecydowanie tak. Prawo europejskie wyrasta z tradycji judaistycznej, filozofii greckiej, rzymskiego prawa oraz chrześcijaństwa. Europejczycy nieustannie zmieniali czy

modyfikowali normy prawne. Działo się tak także w średniowieczu, czasach reformacji i kontrreformacji. W świecie islamu ideałem stało się prawo niezmiennie.

**E: Z czego wynika ta kulturowa różnica w traktowaniu prawa?**

MS: Chrześcijanie do edyktu Konstancyjnego, czyli do 313 r., byli uciskaną mniejszością, prześladowaną, mordowaną. A Mahomet, jak napisał prof. Bernard Lewis, był Konstancyjnem sam dla siebie. Mahomet, czy mówiąc z arabska Muhammad był jednocześnie przywódcą religijnym, prorokiem, wodzem politycznym, najwyższym ustawodawcą i najwyższym sędzią. Słowem miał te wszystkie funkcje w jednym ręku. Chrześcijanie ponad 300 lat walczyli o przyznanie im prawa do swobodnego wyznawania swojej religii, wyznawcy islamu tego procesu nie przechodzili. Od początku, czyli od kiedy islam stał się dominujący w Medynie, a później na całym Półwyspie Arabskim, a następnie na wszystkich terytoriach, była to jednocześnie obowiązująca religia, ale też obowiązujące prawo.

**E: Zawsze, kiedy muzułmanie wygrywali, wprowadzali porządek islamski?**

MS: Tak wygląda historia islamu. Prawo pisali wygrani dla siebie i dla tych, których podbili. W tym przypadku islam najpierw skupia się na rzeczach doczesnych. Domaga się od muzułmanów tego, żeby dążyli do dawah (propagowania islamu, „koranizacji”), czyli nawrócenia na religię Allaha wszystkich ludzi, albo przynajmniej do tego, żeby szariat, prawo islamu, dominował nad całym światem. Dopiero wtedy zapanuje powszechny pokój. Należy jednak pamiętać, że będzie to pokój na warunkach islamu.

**E: W niektórych krajach demokratycznych prawodawcy i politycy także odwołują się często do kwestii religijnych. W Polsce nowy prezydent czy poseł może ślubując powiedzieć: „Tak mi dopomóż Bóg”.**

MS: Odchodzenie społeczeństw europejskich od prawa objawionego

w stronę prawa stanowionego było procesem długotrwałym. Dziś mamy rozdział Kościoła i państwa oraz uznaną autonomię Kościoła. Nie ulega jednak wątpliwości, że przynajmniej od czasów oświecenia celem norm prawnych była równość.

**E: W prawie islamskim tej równości nie ma? Niektórzy arabiści mówią, że islam to „religia równościowa”.**

MS: W islamie istnieje na pewno równość jeśli chodzi o kwestię rasy. Jednak islam od czasów powstania po współczesność sankcjonuje trzy rodzaje nierówności: pomiędzy muzułmaninem a niemuzułmaninem, pomiędzy mężczyzną a kobietą i pomiędzy wolnym a niewolnikiem.

**E: Ten trzeci podział na ludzi wolnych i niewolników, jak mówią sami muzułmanie, stracił dziś na znaczeniu.**

MS: Z perspektywy europejskiej tak, ale pamiętajmy o tym, że Państwo Islamskie reaktywowało niewolnictwo. Boko Haram uczyniło sobie z porwanych chrześcijańskich dziewczyn niewolnice seksualne.

**E: Nierówność ta wiąże się ze statusem niewiernego w prawie koranicznym?**

MS: Islam nie gwarantuje równych praw muzułmanom i niewiernym. Takiej nierówności nie ma w żadnym prawie stanowionym. Polska konstytucja mówi wyraźnie: „my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski (...) ustanawiamy Konstytucję”. W państwie rządzone przez szariat takie prawo nie mogłoby zostać przyjęte. Zgodnie z islamem niewierny nie może dziedziczyć po muzułmaninie. Niewierny musiał płacić większe podatki i ustępować muzułmaninowi z drogi. Nikt dziś nie może nawet wyobrazić sobie podobnych zapisów w polskich czy europejskich kodeksach.

**E: Co z prawami kobiet?**

MS: Jest to trzecia, najbardziej widoczna, sankcjonowana przez ustawodawstwo współczesnych państw muzułmańskich, ale i niestety przez niektóre kraje europejskie, nierówność: między mężczyzną a kobietą. Nierówność ta jest wpisana w świętą księgę muzułmanów, Koran. Mężczyźni stoją nad nimi wyżej. Kobieta dziedziczy połowę. Głos kobiety w sądzie waży połowę tego, co głos mężczyzny. Muzułmanin może mieć cztery żony, ale muzułmanka nie może mieć czterech mężów. Kiedy ze studentami omawiałem muzułmańską koncepcję nagrody, mówiliśmy, że na mężczyznę w raju oczekują różne atrakcje; wtedy jedna studentka zapytała, co czeka na kobietę? Ktoś z sali krzyknął: „Mąż”. To chyba dobra pointa.

**E: Jeśli różnice są tak duże, to czy toczony z muzułmanami dialog ma szansę powodzenia?**

MS: Różnice są ogromne. Jeśli muzułmanie nie zrezygnują, a na to się nie zanosi, ze swojego absolutystycznego traktowania religii, to porozumienie wydaje mi się niemożliwe. Europa przecież nie może zaakceptować nierówności, gdyż byłby to regres. Poza tym niewielu muzułmanów pozostaje otwarcie krytycznych wobec swojej religii. W Europie zaś trudno znaleźć katolika, który nie pozostawałby krytyczny wobec wybranych doktryn Kościoła. Nawet ortodoksyjnym katolikom zdarza się krytykować biskupów, a nawet samego papieża.

**E: Rozumiem, że muzułmanin, który przyjąłby europejskie zasady, przestałby być muzułmaninem?**

MS: Ogromna większość muzułmanów, tych w krajach Afryki czy Azji, ale także tych w Europie, uważa, że nie można krytykować islamu. W swoich domach wychowują dzieci zgodnie z tradycyjną wykładnią religii. W niektórych państwach działają nawet sądy szariackie. W Wielkiej Brytanii jawnie, w Niemczech w podziemiu.

**E: Oponenci zarzucą Panu, że sięga Pan po stereotyp.**

MS: Taki zarzut w mojej ocenie wynika w większości wypadków z niewiedzy. Wystarczy poczytać teksty, które były pisane w momencie powstawania islamu. One nie mogą zostać zmienione, bo Koran nie podlega dyskusji. Nawet kropki, jak mi przed laty powiedział pewien muzułmanin seminarzysta, nie wolno w Koranie zmienić. Wówczas zrozumiałem, że skuteczny dialog jest mało prawdopodobny.

**E: Jednak ten student był u pana seminarzystą. Z nim dialog, jak zakładam, był możliwy.**

MS: Pamiętam, jak dyskutowaliśmy o kwestii stryja Mahometa, którego prorok bardzo nie lubił. Zapytałem go wtedy, jak ocenia ten przekaz, który mówi, że potężny Bóg zajmuje się tak mało znaczącymi sprawami. Wtedy stężała mu twarz i powiedział: „Kwestionując kropkę w Koranie, kwestionuję cały Koran”. To przecież nie był żaden radykał, a jedynie skromny muzułmanin. Mimo tego, że skończył w Polsce szkołę podstawową, liceum, a potem parę lat studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, to ze względów kulturowo-religijnych nie był w stanie otwarcie krytykować zapisów Koranu, także tych dyskryminujących niewiernych czy kobiety.

**E: Jak wobec tego rozmawiać z kimś, kto nie może zmienić nawet kropki?**

MS: Dialog wymaga interakcji. Wymaga tego, że każda ze stron przystępując do stołu rozmów wie, że będzie musiała ustąpić chociaż odrobinę ze swojego stanowiska. Uparcie powracam do myśli Erazma z Rotterdamu, który w epoce stosów i wojen religijnych pisał, że nie chodzi o to, żebyśmy się kochali wzajemnie, chodzi o to, żebyśmy mogli żyć obok siebie bez strachu, bez lęku, bez gróźb. Nie musimy akceptować czyichś poglądów, mamy jednak wiedzieć, że żadnej stronie nie grozi niebezpieczeństwo. Wszyscy, którzy zarzucają krytykom islamu uprzedzenia, niech wskażą udane na szeroką skalę przykłady integracji. Gdzie jest ten wielokulturowy raj?

**E: Muzułmanie w Europie są nie od dziś. Co się więc zmieniło, że idea multikulturalizmu wydaje się Panu niebezpieczna?**

MS: Muzułmanie w Europie na szeroką skalę czynią własną religię polityczną. Wcześniej nie postulowali wprowadzenia szariatu w karach europejskich. Prawdziwym problemem jest polityczna interpretacja islamu, czyli budowanie własnej tożsamości społecznej i politycznej w oparciu o religię. Islam nie jest tylko religią, jest wszechobejmującą ideologią, jeden z islamskich autorów nazwał islam „systemem totalnym”. Szariat określa nawet sposób nacinania arbuza...

**E: Niektórzy mówią: „nasza chata z kraja”, nie mamy się czego obawiać. Problem islamu Polski nie dotyczy.**

MS: Tutaj jestem pesymistą. Sytuacja Polski zależy od tego jak rozwinie się problem muzułmański w Europie Zachodniej. Jeśli tam nie będzie woli politycznej do uregulowania kwestii imigrantów, a na razie trudno jest mi to dostrzec, to napływ emigrantów będzie większy i większy. Unia chce narzucić Polsce pewne kwoty imigrantów. Uwzględniając potencjał ludnościowy i terytorialny Polski to może być w ciągu kilkunastu lat nawet parę milionów ludzi. Jedynie zdecydowany opór polskiej klasy politycznej może coś zmienić. W przypadku imigrantów możemy mówić o trzech modelach współżycia: asymilacji, integracji i alienacji. Alienację wśród muzułmanów bardzo łatwo wskazać. W którym kraju dominuje model integracji? Jeśli Polska zgodzi się na propozycję UE, wcześniej czy później będziemy mieli te same problemy, co Zachód. Tyle, że my jesteśmy mniej zamożni. Nie będziemy w stanie kupować względnego spokoju, wypłacając imigrantom zasiłki.

**E: Czy z tej matni jest jakieś wyjście? Może wyjściem jest rozgraniczyć polityczny islam od islamu pojętego jako religia?**

MS: Prawdziwy islam jest jednocześnie religią i polityką. Nie da się rozgraniczyć w islamie religii i polityki. Wówczas mielibyśmy do czynienia z zupełnie innym islamem. To tak

jakbyśmy chcieli w parę lat dokonać tego, co w Europie zajęło trzysta lat.

**E: A może islamowi potrzeba jest reformacja?**

MS: Dopóki nie ma reformatora na miarę bardziej Gandhiego niż Lutera, niewiele się zmieni. Dziś islamscy dysydenci i potencjalni reformatorzy są samotni, nie tworzą masy, która byłaby w stanie zmienić charakter islamu, kształtowany przez wiele stuleci.

Rozmawiał Piotr Ślusarczyk, Euroislam.pl

---



**Profesor Mirosław Sadowski** – profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Pracowni Badań Praw Orientalnych w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii U.Wr.

Więcej: <http://prawo.uni.wroc.pl/>